№ 54. Wtorek 21 Sierpnia 1906 roku. Rok I.

KURJER RADOMSKI

Pismo s[...] [...]ckie.

№ 77
Получено отъ редактора Д-ра Гонрата
Феллера 11 экземпляровъ газеты
„Kurjer Radomski" № 54,
выпущенныхъ изъ типографіи бр. Тржебинскихъ.
8 Августа 190 6 года. 6 час. 45 мин.
по полудни
за Цензоръ [podpis]

WARUNKI PRZEDPŁATY.

W Radomiu: rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1, miesięcznie k. 35.

Z przesyłką pocztową: rocznie rb. 5 k. 20, półrocznie rb. 2 k. 60, kwartalnie rb. 1 k. 30.

Za granicą: rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.

Numer pojedy[...] czy kop. 5.

Przedpłatę i ogł[...] szenia przyjmu[...] Administracja „Kurjera"

Drobne rękopisy nie zwracają si[...]

[...] przyj- [...]ównież [...]ie oraz [...] w mia- [...] miaste- [...]ch.

[...] adresu [...]o k. 20.

OGŁOSZENIA.

Na I stronie za wiersz garmontowy lub jego miejsce *kop. 30.*

Nekrologi za wiersz kop. 15.

Reklamy, nadesłane po tekscie za wiersz petitowy lub jego miejsce kop. 20.

Ogłoszenia zwyczajne pierwszy raz kop. 10, następne po kop. 5 za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia drobne po k. 2 za wyraz.

Ogłoszenia do Kurjera Radomskiego przyjmuje Biuro Metzla Warszawa Krak. Przedm. 53.

Komitet Administracyjny Uniwersytetu Ludowego Ziemi Radomskiej uprzejmie prosi osoby, które łaskawie podjęły się sprzedaży biletów członkowskich Uniwersytetu Ludowego o zakomunikowanie nazwisk zjednanych członków przed dniem 23 bieżącego miesiąca. Skarbnik U. L. przyjmuje codziennie (oprócz niedziel) w Redakcji „Kurjera Radomskiego" od godz. 1-ej do 2-ej po południu.

Narodowość a patrjotyzm.

Pod tytułem powyższym P. Biernacki zamieścił artykuł w Kurjerze Lubelskim; przytaczamy go w całości.

„Od dwuch lat na każdym kroku słyszymy o narodowości, narodowym duchu, narodowym kierunku, narodowych dążeniach i t. d. Według tego określenia klasyfikujemy ludzi: jeden jest więcej, drugi mniej narodowym, jeden jest bardzo uświadomiony narodowo, drugi zaś mniej.

Określenie to stało się modnym—niema więc rzeczy, do którejby ono nie było zastosowane i dziwnym teraz nam się wydaje, jak można było tak przed 2 laty obywać się prawie zupełnie bez tego słowa. A jednak obywaliśmy się! Był natomiast drugi wyraz, który teraz wyszedł z mody, a był nim patrjotyzm. Patent na patrjotę był daleko trudniejszym do otrzymania, niż na narodowca; była to osobistość źle widziana u rządu, zwykle romantyczna w guście Mickiewiczowskich pojęć i obznajmiona z cytadelą warszawską, Sybirem i knutem kozackim.—Natomiast narodowiec jest trzeźwym aż do szpiku kości—politykiem, dyplomatą, dba o swoje przedewszystkiem i na żadne hazardy i awantury dla żadnych Francuzów, Włochów lub Węgrów nie narażałby się nigdy. Nigdy—gdyż jest on trzeźwym i wie, że prima charitas ab ego, i że przedewszystkim trzeba zdobyć coś dla siebie, a tego się nie zdobędzie, jeśli nie będ ie się uprawiać polityki egoistycznej, tak świetnie przeprowadzonej przez Bismarka w Niemczech.

Dobrze, ale jakież może być podobieństwo między Bismarkiem, a naszą narodową-demokracją? Bismark miał państwo silnie zorganizowane, na którym się oparł, było to państwo pruskie—a uprawiał narodową politykę niemiecką, w celu skupienia i pochłonięcia niemieckości w Prusach.—Była to polityka egoistyczna—ale zarazem polityka narodowa—która udała się dla tych niezmiennych korzyści, jakie wszyscy Niemcy osiągnęli przez płomienne narodowe połączenie.

Pojęcie narodowości przeciwstawiano w Niemczech i Włoszech tak silnie tam rozwiniętemu partykularyzmowi—miało więc ono określony sens i cel jasny i bliski. Ale u nas? Celem narodowej partji może być tylko stworzenie z etnograficznej Polski samoistnego narodowego państwa. Ponieważ nie posiadamy żadnej podstawy, nawet w guście Królestwa Sardyńskiego, zatym dążność partji narodowej może i musi być rewolucyjną.

Wobec jednak oczywistej niemożebności wydarcia trzem mocarstwom naszych krain za pomocą powstania — jedynej konsekwentnej drogi polityki narodowej—partja narodowo-demokratyczna opuściła pierwotną tę swoją ścieżkę i—przyjąwszy raz zasady oportunistyczne—musiała zwyrodnieć w braku jasnego i określonego celu. Zwyrodnienie tej partji musiało nastąpić w kierunku tym samym, w jakim zwyrodniały partje narodowe niemieckie po osiągnięciu celu tej jedności państwa niemieckiego. W braku wroga zewnętrznego, wyszukano sobie w Niemczech wrogów wewnętrznych t. j. Polaków i żydów i tak powstała hakata i antysemityzm—i nie mogło być inaczej, gdyż raz obudzony egoizm szukał i szukać musiał przeciwstawienia siebie komukolwiek.

U nas demokracja-narodowa skopjowała prawie literalnie swój pierwowzór pruski, stwarzając antysemityzm polski i zaogniając sprawę rusińską w Galicji. Tylko że w Niemczech zwyrodnienie nastąpiło po zwycięstwie, a u nas przed—wobec niemożliwości walki.

Idea narodowa kwitła w Niemczech i jak każda prawda społeczna przekwitła i zbutwiała, u nas otrzymaliśmy odrazu popsuty i zdegienerowany gdzieindziej towar. Ideowo nie dodaliśmy ani krzty do kolportowanej u nas nauki pruskiej—ograniczyliśmy się tylko do zastosowania do naszych warunków tej nowej ewangielji egoizmu, tak sugiestywnej wobec niedawnych Bismarkowskich sukcesów. Na naszym gruncie idea narodowa miała do zwalczenia nasz dawny patrjotyzm—i udało się jej to w wielkiej, niestety, części naszego narodu. Metoda tej walki była prosta; wytłumaczono, iż idea narodowości jest równoznaczną z patrjotyzmem—pewną umodernizowaną i ulepszoną formą patrjotyzmu—która niechybnie w tej formie osiągnie ideały przez społeczeństwo sobie dawniej stawiane. Do tego trzeba tylko dawny altruizm—zastąpić egoizmem, szerokie pojęcie o wolności Europy—zaściankowym utylitaryzmem—a rezultat będzie znakomitym.—Nic więc dziwnego, że w naszym narodzie, którego nastrój patrjotyczny był tak wysokim i górnolotnym, nastąpiła reakcja pod wpływem tych syrenich głosów. Okazało się, iż naraz wszyscy egoiści z natury rzeczy mogą stać się narodowcami t. j. pewnym ulepszonym rodzajem patrjotów. Ten rodzaj patrjotyzmu nie tylko nie nakładał na nich ciężkich i trudnych do spełnienia zadań, ale przeciwnie był bardzo „rozsądnym" i odpowiednim do ich natury. Zastrzegam się, że mówię o masie, a nie o apostołach.

Jakżeż inaczej wyglądał nasz rodzinny patrjotyzm, ten rzeczywiście polski utwór a nie przeróbka niemieckiego wzoru! Miłość i poświęcenie się—oto kardynalne hasło ksiąg pielgrzymstwa polskiego. Wolność jak najszersza, wolność dla wszystkich—oto cel usiłowań naszego patrjotyzmu. Zwolenników egoizmu narodowego piętnuje Mickiewicz w następujący sposób:

W pewnym mieście zdarzył się pożar „A drudzy, widząc ogień, bliżej stali we drzwiach i mówili: będziemy gasić, kiedy ogień do nas przyjdzie! A skutek po pożarze był ten, iż owych co nie byli u pożaru, ale tylko we drzwiach domów swych stali z miasta wypędzono. I pomarli głodem".

Światopogląd ten Mickiewiczowski—miał tę zaletę, iż był jasnym i dawał wyraźne wskazówki działania—wręcz przeciwne, niż obecnie idea narodowa, która nie może się zdobyć na jednolite wskazówki, a ciągle się waha i co chwila wydaje nowe hasła. Narodowcy z przeciwników autonomji—zrobili się autonomistami, z przeciwników powszechnego głosowania, zwolennikami tej idei, ze zwolenników parcelacji—zwolennikami wywłaszczenia i t. d. co prawda w każdej chwili gotowi się cofnąć z zajętego stanowiska—i obrać taką pozycję, która najbardziej będzie się podobała większości ich zwolenników. Dzisiaj przeważają u nich żywioły konserwatywne—idea narodowa skwitowała więc ostatecznie z rewolucyjności i stała się partją kontrrewolucji. Zdawałoby się więc, że jest podporą i sojusznikiem rządu.

Ale przeczy temu jak najkategoryczniej p. Dmowski zaznaczając, iż stanowisko jej względem systemu, który nam tyle trudów zadał i tyle klęsk zgotował, jest i musi być nieprzejednanym.

Cóż więc chce wogóle narodowa demokracja? Chce władzy i obiecuje nam przywrócić ład i porządek. Nie wiemy tylko od kogo spodziewa się uzyskać tę władzę: od rewolucji—nie, od parlamentu—nie, od obecnego rządu także nie. A więc od kogo?

Konfuzyjność pojęć nie może, zdaje się, iść dalej, niż te najnowsze produkcje leadera partji p. Dmowskiego—a przykrywa się to wszystko hasłem zwalczania u nas przewrotu, a więc hasłem bratobójczej walki! Niejasność wynika ze zmiany idei patrjotyzmu na ideę narodowościową, tak nieodpowiednią dla nas w obecnej dobie. Narodowcy, usunąwszy ideę patrjotyzmu naszego, opartą na wolności i braterstwie wszystkich narodów—wyrządzili krzywdę narodowi polskiemu, gdyż właśnie teraz nadeszła chwila może, aby zebrać plon z dawnego naszego tak krwawo opłaconego patrjotyzmu.

Naród nasz lekkomyślnie dał się zepchnąć z tego swego dawnego posterunku i nie wątpliwie gorzko tego żałować będzie.

Poczta terminowa.

Gazeta „Towarzysz" donosi, że Rada ministrów w szeregu zebrań prywatnych nakreśliła program reform, do których ma przystąpić w czasie najbliższym.

W kwestji rolnej postanowiono trzymać się programu, znanego z wyluszczeń towarzysza ministra Hurko, t. j. programu, którego się trzymano dotychczas. Co się zaś tyczy ruchów rolnych, to środek walki z niemi, Rada widzi w szerokiem postawieniu kwestji pomocy żywnością i nasieniem dla potrzebujących włościan. W tym celu Rada postanowiła wystarać się u Monarchy o asygnację 55 miljonów rubli, jako dodatek do 15 miljonów asygnowanych przez Dumę.

W kwestji żydowskiej gabinet uznał za możliwe przystąpić bezzwłocznie do odmiany tych ograni-

czeń, które, jako prawidła czasowe, nie otrzymały sankcji prawnej. Ma to być wprowadzone w życie jeszcze przed zwołaniem nowej Dumy, ogólną kwestję zaś będzie rozpatrywać sama Duma. Jednakże komisja, wybrana dla kwestji żydowskiej, ma wypracować całkowity projekt.

Co do kary śmierci, to gabinet znajduje, że można będzie usunąć § 17 i inne ochrony wzmocnionej, na podstawie których osoby, nie należące do stanu wojskowego, mogą być karane śmiercią i kara ta ma być zamienioną na zesłanie na 20 lat do ciężkich robót. Postanowiono także znieść karę śmierci za przestępstwa w czasie kwarantanny. Jednaże Rada uznaje za konieczne zachować karę śmierci za zamach na Monarchę, a także w wojskach i za zdradę, chociażby została spełnioną przez osobę prywatną.

Co do stanów wyjątkowych i amnestji gabinet znajduje, że odmiana i amnestja są możliwe dopiero po zupełnym uspokojeniu kraju.

Dla wypracowania tych kwestji mają być utworzone 4 komisje z członków Rady państwa (z naznaczenia). 1) komisja rolna, 2)—w kwestji żydowskiej, 3)—w kwestji amnestji i 4)—dla rozpatrzenia wydanych przy Witte prawideł czasowych o zebraniach, związkach, towarzystwach i t. d. Oprócz tego odradza się komisja A. P. Ignatjewa o ochronie wzmocnionej.

Podniesiono również kwestję prasy. Rada znajduje nieracjonalnym ten stosunek do prasy, jaki wytworzyła praktyka ostatnich czasów Fiłosofow kategorycznie powstał na represje stosowane do drukarń, nawet wtedy, gdy one zachowują wszystkie prawidła, wobec czego cierpią ludzie zupełnie niewinni. Kwestja ma być uregulowaną w ten sposób, aby odpowiedzialne były osoby bezpośrednio winne. Istnieje zamiar wydania nowej rządowej odezwy do ludu.

* * *

Ostatnie masowe egzekucje nad policjantami i żandarmami w Polsce zrobiły olbrzymie wrażenie w wyższych sferach. 16-go sierpnia, w ciągu całego dnia odbywały się posiedzenia ministrów i partji dworskiej. Była rozpatrywaną kwestja dyktatury wojennej i są szanse, że na miejsce jenerała Skałona będzie naznaczony hr. A. M, Ignatjew.

* * *

Śledztwo w sprawie b. deputata Onipki wykazało, że nie brał on udziału w buncie Kronsztadzkim i nie znajdował się w forcie „Konstantin". Onipko będzie sądzonym za propagandę wśród wojsk, co grozi mu, maximum, ciężkiemi robotami.

* * *

Adwokat Pierewierziew prosił o pozwolenie widzenia się z oskarżonemi w sprawie Kronsztadzkiej. Jenerał Adlerberg odpowiedział na tę prośbę odmownie, motywując odmowę tym, że od władzy wyższej otrzymał rozkaz niedopuszczania adwokatów do obrony, nawet cywilnych oskarżonych.

* * *

W Petersburgu sformowała się nowa partja „trudowaja narodnaja socjalisticzeskaja", która postanowiła, wobec nieodpowiedniego czasu ku legalizacji, egzystować tymczasowo nielegalnie.

* * *

2-go listopada w Izbie petersburskiej zacznie się sprawa Rady byłych deputatów robotniczych. Sąd odbędzie się przy drzwiach otwartych, puszczać będą za biletami.

* * *

„Nowoje Wremia" kładzie odpowiedzialność za zabójstwa w Polsce częściowo na żydów, częściowo na całe społeczeństwo polskie.

* * *

B. Adamowicz, oficer z Warszawy, nazywa Warszawę miastem zabójców i przestępców i niedwuznacznie nawołuje do otwartej walki z całym społeczeństwem polskim. „Nie ukrywamy siebie, ani naszych przekonań", kończy swoją korespondencję do „Nowego Wremieni" gość Warszawy—B. Adamowicz.

* * *

Ex re rozruchów w Polsce, sfery dworskie są niezadowolone nietylko z jenerała Skałona, któremu zarzucają, że swoim wyzywającym postępowaniem wywołuje podniecenie ludności, ale i z premjera Stołypina. Mówią, że przy tych specjalnych okolicznościach, przepowiednią których są masowe zamachy w Warszawie i innych miastach Królestwa, Stołypin nie da sobie rady. Podobno teraźniejszy premjer ma otrzymać tekę ministra spraw wewnętrznych, a na jego miejsce ma być naznaczony ks. Wasilczykow, lub minister spraw wewnętrznych—Izwolski. Izwolskiego mają w „sferach" za liberała-konstytucjonalistę. Na miejsce jenerała Skałona przepowiadają Ignatiewa, lub Klejgielsa. Oprócz tego w „sferach" została podniesiona kwestja nowego ministra dla kresów, specjalnie dla Polski i Kaukazu.

* * *

Gazeta „Towarzysz" donosi, że 17-go sierpnia odbyła się rada ministrów, poświęcona specjalnie położeniu spraw w Polsce. Kwestja ta do tego stopnia zajęła uwagę ministrów, że wszystkie inne sprawy, naznaczone na ten dzień były odłożone. W ciągu całego dnia obrad rozprawiano nad jednym zaproponowanym środkiem—posłaniem wojsk do Królestwa Polskiego. Jednakże Rada ministrów, znajdując ten środek niezbędnym, nie zdecydowała się wprowadzić go w życie bez skomunikowania się z wyższą instancją, która ma wydać ostateczną sankcję w tej kwestji. Na posiedzeniu wieczorowem rozpatrywano projekt wysłania do Polski oddziałów karnych, ale nie wszyscy ministrowie uznali ten środek za racjonalny. Były wypowiedziane obawy, że w Królestwie Polskim środki takie mogą przynieść rezultaty ujemne i nawet Stołypin nie wierzył w ich skuteczność. W toku rozpraw wykazało się, że, ponieważ działalność rewolucyjna jest w Polsce ześrodkowaną w miastach, a nie po wsiach, jak to było w kraju Nadbaltyckim, a w miastach, jak pokazało doświadczenie w Moskwie, oddziały konne przynoszą najmniej szkody rewolucjonistom, a głównie szkodzą spokojnym obywatelom. Ogłoszenie w Warszawie, a także i innych najwięcej niespokojnych miastach Królestwa Polskiego stanu oblężenia, znajduje współczucie w odpowiednich sferach. Co do dyktatury nie była ona kategorycznie proponowaną i rozstrzyganą na ostatnim zebraniu. Widocznie, jeżeli i nastąpi jaka decyzja w tej kwestji, to wyjdzie ona z poza sfery gabinetowej.

B. P. P.

Liga Wolnej Myśli.

„Polska Liga Wolnej Myśli". zawiązana w Paryżu nadsyła następującą odezwę.

„Obywatele, społeczeństwo polskie, które stoi dziś na progu nowej ery, jedynie wówczas potrafi rozwiązać trudne i odpowiedzialne zadanie obecnej doby—jeżeli rozpocznie budowę nowego życia od wyzwolenia własnej myśli, od emancypacji własnej opinji.

„Największe wysiłki, najbardziej heroiczne ofiary, niesione przez walczący o wolność lud—uwieńczą się niepełnym plonem, skończą połowicznym zwycięstwem - jeżeli lepsza, postępowa, wolnomyślna część inteligientnego ogółu nie ozwie się na rytm czynnej walki zgodnym rytmem wolnomyślnej krytyki, bijącej we wszelkiego rodzaju dogmaty, przeżytki, zbutwiałe tradycje i zastarzałe autorytety.

„Trzeba, ażeby ogół polski, zbyt długo tumaniony i krzywdzony przez kontuszowych, tonsurowanych i giełdowych szalbierzy, którzy z powodzeniem maskują interesa swej kliki płaszczem ogólnego dobra—ażeby ten ogół pojął, że podstawą wszelkiej wolności jest wyzwolenie myśli od krępujących ją powijaków, że zatym, aby rozpocząć życie godne nowożytnego społeczeństwa, należy przerwać tę gnuśną śpiączkę, która przechodzi już w niepokojący letarg i poniża nas wobec ludów Europy. Należy nawiązać zerwane przed pół wiekiem ogniwa pomiędzy nami a demokratycznym Zachodem—co jest rzeczą naglącej, nieodzownej potrzeby, i do czego dążyć będzie nawiązująca się w Paryżu Polska Liga Wolnej Myśli.

„Zadaniem polskiej Ligi Wolnej Myśli jest poprzedzać i uzupełniać zdobycze demokracji drogą ścisłej krytyki, metodą swobodnego badania. intelektualnym szturmem do tych warowni zachowawczych i klerykalnych pojęć, które dzięki specjalnym u nas warunkom, trwają po dziś dzień w nienaruszonej swej mocy.

„Kierując ostrze swojej krytyki przedewszystkiem przeciwko dogmatom religijnym, będącym zaprzeczeniem postępu w potrójnej postaci—jako sankcja społecznej nierówności, jako apoteoza ciemnoty i jako krzewienie etyki, opartej na obawie kar zagrobowych i niegodnej rozumnego człowieka—Wolna Myśl uderzać będzie niby taran we wszystkie zabytki zachowawcze, które zostawiły trwałe piętno na fizjonomji naszego kraju i dziś jeszcze roszczą sobie prawo do kierowania jego losami.

„Wskazaliśmy istotę Wolnej Mysli i zadania, które ma ona u nas, w kraju, do spełnienia; rzeczą jest publicznego poparcia i współdziałania, aby zapoczątkowane przez nas dzieło emancypacji myśli polskiej przeszło jak najrychlej ze stadjum początkowego w stadjum trwałego rozwoju.

Polska Liga Wolnej Myśli.

Stan ekonomiczny gubernji Radomskiej.

(ciąg dalszy).

Ziemia rządowa składa się przeważnie z lasów, pod siedzibami zajęto zaledwie 172 dziesięcin, ornej ziemi 2003 dz., łąk 157 dz., nieużytków 263 dz., pastwisk 528 dz., lasów 79455 dziesięcin.

Najwięcej lasów spotykamy w powiatach:

	Koneckim	21,252	dzies.
	Kozienickim	19,559	„
	Iłżeckim	13,326	„
	Opoczyńskim	10,214	„
	Radomskim	8,634	„
najmniej w	Opatowskim	4,822	„
i	Sandomierskim	1,648	„

Ziemi, należącej do osad, w 1897 r. było 41,631 dziesięcin, z tej przestrzeni pod siedzibami i ogrodami 3732 dziesięciny, ornej 24,925, łąk 2988, pastwisk 2465, lasów 5249 i nieużytków 2272 dziesięciny

Potężna orlica *)

Ionas Lie.

Hen, wysoko, bardzo wysoko, gdzie góry Norwergji toną w błękitach nieba, gdzie górskie szczyty i wierzchołki pławią się i palą w przecudnych barwach fioletu, potężna orlica miała swe gniazdo w niedostępnej i ponurej czeluści skał. Zarośnięte jedliną wąwozy, a w nich spiewnie szumiące potoki, jak coraz bardziej zwężające się promienie, ciągnęły się w dal bez końca.

Kiedy z pierwszym rozblaskiem jutrzennej zorzy, szybując na swych olbrzymich skrzydłach wyżej, niż wzrok ludzki dosięga, orlica wypatrywała żeru, nawet mysz polną, skaczącą w trawie, widziała z swych niebotycznych wyżyn. A zdarzały się często i młode, rozigrane koźlęta, co, bawiąc się i tańcząc, popisywały się umiejętnością zachowania równowagi na rubieży skał, a później rzucały się w przestworza dla wykonania swych karkołomnych skoków. Lub też zajączek, który przecierał jeszcze zaspane oczy i, nie ukończywszy rannej tualety, nagle był w możności spojrzeć na świat z takiej wysokości, że szczyty wież kościelnych zacierały się w jego wzroku.

Innym znowu razem orlica podczas wyprawy przeszybowała setki mil ponad rozłogami dolin, ponad szaremi zarośniętemi mchem stepami, ponad posępnemi skałami i ciemnią bezdennych przepaści. I góry siniały za górami aż hen, daleko na zachód, do wzburzonego lodowego morza. A każdy ich łańcuch wskazywał królestwo, gdzie z biegiem lat potężna orlica osadzała ze swego potomstwa króla lub królową. Biada intruzowi, coby się ośmielił przekroczyć granice orlego państwa! Nieraz potężna orlica musiała staczać zaciętą walkę z księciem, wygnanym z własnej rodziny. Straszny to był bój! Pióra, jak płatki sperlonego krwią śniegu, sypały się na ziemię, aż wreszcie jeden z walczących półmartwy spadał z wyżyny. Krew orla lśniła wszędzie, aż po granice tego skalnego królestwa.

Pewnego razu po stumilowej wyprawie ponad skalnemi jarami orlica wracała do swego orlęcia z nowonarodzonym renem w szponach. Gdy zbliżyła się do gniazda, załopotała gwałtownie skrzydłami: jej dziki okrzyk, wzmożony przez echo górskich jarów, zadzwięczał ponuro i przeraźliwie.

Grube gałęzie u podstawy jej gniazda były połamane. Ktoś je zrabował i spustoszył, a orlę, które już zrywało się do lotu, które ostrzyło swe szpony na coraz większym łupie, zabrał!

Orlica wzbiła się w wyże, tak że nawet echo jej rozpacznych krzyków nie mąciło już bezmiernej ciszy pustkowia. Tylko dwaj myśliwi, co wyszli z lasu, usłyszeli ponad głowami jakby szmer i świst. Jeden z nich niósł na plecach w koszyku pojmane orlę. Wracali do domu. Orlica, ciągle szybując w powietrzu, przez całą drogę nie spuszczała z nich ani na moment wzroku,

Jej bystre oko z poza obłoków dostrzegło, jak po przybyciu strzelców na podwórzu fermy i starzy i młodzi tłoczyli się dokoła kosza.

Orlica pozostawała tam z rozpostartemi skrzydłami aż do wieczora. A gdy zmrok otulił ziemię, opuściła się w stronę dachu, i śród nocnej ciemni wieśniacy usłyszeli jakiś obcy, chrapliwy krzyk.

Z nastaniem dnia, gdy słońce już złociło obłoki na wschodzie, orlica wciąż jeszcze szybowała ponad fermą z wrokiem, utkwionym w jeden punkt. Zauważyła wkrótce włościańskich synów, rąbiących drzewo na progu; grupa dzieci przypatrywała się ich zajęciu. Później dziatwa przyniosła klatkę na podwórze, a poprzez jej pręty orlica wyraźnie poznała swe małe orlę, które, bijąc bezustannie dziobem i skrzydłami, próbowało wydostać się na wolność.

Klatkę pozostawiono na środku podwórza, i nikt więcej się nie pokazał.

Słońce wznosiło się coraz wyżej śród upalnego dnia, a ponad obłokami orlica ciągle poruszała swemi rozpostartemi skrzydłami, wpatrując się bacznie w każ-

Przekład z norweskiego R. Kwiatkowskiego. Tygodnik Illustrowany № 33.

Ludność gubernji Radomskiej w 1897 roku wynosiła 814,947 osób, z liczby tej wypadało:

Na powiat	Ludność
Radomski	146779
Opatowski	127380
Konecki	118921
Kozienicki	110670
Iłżecki	110502
Opoczyński	100451
Sandomirski	100194

W całej gubernji było mężczyzn 406,449, kobiet 408, 498.

Pod względem narodowości, ludność gubernji Radomskiej dzieli się w sposób następujący: Polaków 681,061, Żydów 112,123, Rosjan razem z wojskami 11292, Niemców 8755. Do ludności miejskiej podczas spisu powszechnego zaliczono: Żydów 50,671, Polaków 41,075, Rosjan 7232, reszta ludności zamieszkuje wsie.

Gęstość zaludnienia niewszędzie jest ta sama, najgęściej zaludnionym jest powiat Sandomierski, w którym na jedną wiorstę kwadratową wypada 95,52 mieszkańców; następne miejsce zajmują powiaty:

Opatowski	85,32	mieszkańców	na 1	w. kw.
Radomski	82,43	„		—
Konecki	7!,41	„		—
Iłżecki	69,81	„		—
Kozienicki	66,88	„		—
Opoczyński	61,70	„		—

Pomiędzy ludnością gubernji Radomskiej spotykamy 2161 osób dotkniętych nieuleczalnym kalectwem: 1152 mężczyzn i 1,009 kobiet; w tej liczbie spotykamy:

ślepych	308	mężczyzn i	292	kobiet
głuchoniemych	499	—	365	—
niemych	127	—	124	—
chorych umysłowo	268	—	228	—

Z ogólnej liczby mieszkańców do stanu szlacheckiego, podług spisu 1897 roku, zaliczono 5486 dziedzicznej i 4665 osobistej szlachty, do stanu mieszczańskiego — 176,867 i do włościańskiego 623,701; obcych poddanych 2989 i innych stanów 1339 osób.

Pod względem wykształcenia kształciło się mężczyzn ze stanu	W uniwersytetach %	W wyższych specjalnych zakładach	W średnich specjalnych	W średnich	W wojennych	Wogóle
Szlacheckiego	8,85	2,45	3,16	48,21	5,79	68,46
Duchownego	9,96	0,40	0,40	78,88	—	89,64
Mieszczańskiego	0,14	0,03	0,54	3,15	0,03	3,89
Włościańskiego	0,01	—	0,22	0,44	—	0,67
Z obcych poddanych	1,51	0,51	0,17	6,39	0,17	8,75
Z innych stanów	2,38	4,76	16,67	9,52	—	33,33

Stosunek umiejących czytać i pisać w gub. Radomskiej jest bardzo słaby i wynosi dla całej gubernji 22,3%, a dla miast 38,5%.

Jak wszystkie dotychczas rozpatrywane gubernje, tak i Radomską należy zaliczyć do rolniczych z tego względu, że przeważna ilość ludności, bo 67,28% czerpie środki do życia z rolnictwa; z przemysłu żyje także stosunkowo dużo, bo 11,88% ogółu ludności; z prywatnych zajęć i służby 7,59%, z handlu 6,27%. Inne profesje dają zajęcie stosunkowo bardzo nielicznej ilości mieszkańców, a mianowicie: utrzymanie od rządu i osób prywatnych otrzymuje 1,97% ludności; służba administracyjna i ogólna daje utrzymanie 1,95% mieszkańcom; przewoźnictwem trudni się 1,33%; w wojsku służy 1,29%; wolne profesje dają utrzymanie 0,03% ludności; osób nieokreślonych zajęć jest 0,41%.

Zarobki i pożywienie.

Ludność gubernji Radomskiej żyje przeważnie z pracy na roli, pracując na własnym lub cudzym zagonie; tych ostatnich, t. j. bezrolnych w gubernji Radomskiej jest stosunkowo mniej niż w innych gubernjach Królestwa, a stosunek do ogółu ludności miejskiej równa się 7,7%. Ogólna liczba bezrolnych w gubernji Radomskiej wynosi 45,195 i jest znacznie mniejszą, niż w każdej z pozostałych gubernji z wyjątkiem Łomżyńskiej. Mniejszą ilość bezrolnych w gub. Radomskiej, objaśnić można wielką stosunkowo przestrzenią, należącą do drobnej własności, małą ilością gospodarstw wielkich i małym stosunkiem w tych ostatnich ornej ziemi.

Największa ilość bezrolnych 11,014, czyli 13% w pow. Opatowskim, następnie idą.

Sandomierski	6757,	czyli	10,1%
Radomski	7596,	„	7,9 „
Opoczyński	6047,	„	7,1 „
Kozienicki	6187,	„	6,7 „
Konecki	4466,	„	5,0 „
i Iłżecki	3134,	„	3,6 „

(c. d. n.)

Z ziemi Radomskiej.

Pożary.

W pierwszej połowie zeszłego miesiąca było 26 pożarów w gubernji, a mianowicie 15 z niewiadomej przyczyny, 1 z podpalenia, 1 wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, 5 od pioruna i 4 wskusek złego urządzenia kominów. Straty, wynikłe z pożarów, wynoszą ogółem 21,700 rub. ∞

Utonięcie.

Andrzej Łagowski włościanin ze wsi Krzemień p-tu Kozienickiego, kąpiąc się w Pilicy utonął.

We wsi Brzoźniki p-tu Opoczyńskiego 2-letni syn włościanina Grzegorz Bukarewicz wpadł do studni i utonął.

We wsi Łoje p-tu Kozienickiego na brzegu Wisły znaleziono zwłoki 13 letniej dziewczynki niewiadomego nazwiska.

W Zawichoście 19-letni Jankiel Rotman, kąpiąc się w Wiśle utonął.

We wsi Ruda Kościelna w Opotowskim utonął w stawie 6-letni Józef Dunajewski.

We wsi Oleksów 15-letni Antoni Sstempień utonął w stawie.

We wsi Mejów dwuletni Stanisław Walicha, bawiąc się około rowu wpadł i nie mogąc się wydobyć utonął.

Śmierć od poparzeń.

We wsi Kajetanów p-tu Koneckiego, Katarzyna Nowakowa 80 letnia, tak silnie została poparzona podczas pożaru, iż w kilka godzin zmarła.

Śmierć od uderzenia piorunu.

We wsi Zbyszewice w Opoczyńskim piorun zabił 20 letnią Stanisławę Łubowską:

Śmierć od uderzenia.

We wsi Bartosie urwał się drąg od studziennego żórawia i padając zabił stojącą przy studni 3 letnią Janinę Wieczorkównę.

Samobójstwa.

We wsi Wielka gminy Niekłań Koneckiego p-tu powiesił się włościanin Ludwik Polec 34 lat.

We wsi Dobra otruł się esencją octową 70 letni włościanin Piotr Zejewski.

We wsi Ostałów powiesiła się 57 letnia Antonina Tarka.

Zabójstwa.

W dniu 1 lipca zabito wystrzałem z rewolweru w bliskości Iłży mieszkańca wsi Lubień 19 letniego Jana Zawadzkiego.

W tymże dniu we wsi Piotrowe pole, włościanin Antoni Sobczyk zabił z fuzji Franciszka Klepacza.

Pobór do wojska.

Według dokonanej repartycji Królestwo Polskie ma dać w roku bieżącym 41,647 rekrutów. Z tej liczby przypada na gubernję Radomską 3790 rekrutów. ∞

Z miasta.

Wyjazd dzieci do Solca.

W dniu dzisiejszym, rannym pociągiem o g. 6, wyjechało z Radomia 28 dzieci t. j. 18-tu chłopców i 10 dziewcząt pod opieką dwuch dozorczyń do Kielc, a stamtąd furmankami do Solca. Dzieci wysłane staraniem tutejszego Towarzystwa Dobroczynności na kurację. W Solcu zostaną oddane pod opiekę D-ra Włodzimierza Daniewskiego. Główną opiekunką na miejscu będzie panna Hanna Daniewska. Dzieci pozostaną tam przez cały miesiąc · W udzielonym bezpłatnie przez Zarząd drogi żelaznej wagonie III klasy wszystkie dzieci wygodnie się pomieściły. Przy odjeździe obecnym był członek rady, sekretarz D-r. Wacław Cennère. ∞

Z Czytelni bezpłatnej.

Czytelnia bezpłatna w Radomiu założoną została w 1889 roku, dzięki zabiegom i staraniom p. Karola Hoffmana. Zawiązek Czytelni stanowiły książki (30 tomów) ofiarowane przez samego założyciela. Szczęśliwa myśl p. K. H. znalazła oddźwięk w społeczeństwie radomskim na tyle, iż obecnie księgozbiór obejmuje już do sześciu i pół tysiąca tomów. W roku 1894 założyciel opuścił stanowisko bibljotekarza, księgozbiór zaś przeszedł pod Zarząd Towarzystwa Dobroczynności.

Wielką niedogodnością dla czytelników był brak rozumowanego katalogu, opracowaniem którego zajął się obecny zarządzający p. Józef Goebel; po kilkunastomiesięcznej pracy katalog już sformowany i wyjdzie z druku w niedalekiej przyszłości. ☐

Kradzież.

Wczoraj w południe około godziny 1-ej, do mieszkania subjektów z handlu p. Wierzbickiego, przy ulicy Lubelskiej pod № 51. Zakradli się złodzieje, otworzywszy drzwi wytrychem. Widocznie szukali pieniędzy, gdyż wszystkie szuflady, szafę, stoliki, kuferki pootwierali, bielizna i ubranie były już spakowane. W chwili gdy jeden ze złodziei schodził z paką ze schodów i już był w bramie, stróż p. W. spostrzegł go, a domyśliwszy się że to złodziej, dał znać p. A Pawłowskiemu buchalterowi, który natychmiast wybiegł ze sklepu i podążył za nim na ulicę Szeroką, gdzie dogoniwszy uderzył go w twarz z takim rozmachem, że obaj się przewrócili. Pan P. naturalnie, odebrał swój tłomok, z czego skorzystawszy złodziej umknął bezkarnie.

Widocznie musiało być ich więcej, bo oprócz wspomnianego tłomoka z 3-ma garniturami, pledem i bielizną, ukradli jeszcze rzeczy subjektów, 5 rb. pieniędzmi, i paszport; bielizna była już spakowana w osobny tłomok, którego jako zbyt ciężkiego nie zdążyli zabrać.

O wypadku powyższym zawiadomiono policję ∞

Znlżenie cen fotografji.

Wobec konkurencji, jaka istnieje obecnie w Radomiu, zakład fotograficzny firmy J. Grodzicki zniżył ceny fotografji wszelkich formatów do minimum. ☐

Licytacje.

Zarząd dr. żelaznej Nadwiślańskiej ogłasza wykaz nieodebranych przez odbiorców towarów, które

---

de poruszenie swego orlęcia, które. wyciągając szyję, podnosiło swój zakrzywiony dziób i gwizdało żałośnie, a szpony rozpaczliwie chwytały za pręty więzienia.

Południe minęło. Orlica, schowana wysoko pomiędzy chmurami, odpoczywała na swych skrzydłach, lecz miała się na baczności. Ta cisza, ten pusty podwórzec i uśpiona ferma wydawały się jej podejrzane; wytężała coraz bardziej uwagę.

Cienie domów, drzew i parkanów poczęły się wydłużać.

Przez cały ten piękny, słoneczny dzień klatka pozostawiona na środku podwórza, zdawała się ją przyciągać i wołać, lecz synowie kolonisty z fuzją w ręku zdradziecko zaczaili się w oknie. A nieszczęsne orlę nie przestawało uderzać dziobem i wkładać pomiędzy pręty to głowy, to szyi, to jednego lub drugiego skrzydła.

Kiedy słońce chyliło się ku zachodowi, dzieci ponowiły zabawę, poczęły biegać od drzwi do klatki, a później wesoło igrały na trawniku. Starsze osoby również wyszły i jęły się swoich zwykłych zajęć.

W ten właśnie pogodny wieczór młoda synowa kolonisty, położywszy swe dziecko od piersi na świeżo utkanym płótnie, które dla osuszenia rozpostarto na słońcu, sama zaczęła płukać przy studni bieliznę.

* * *

Nagle jagiś cień, błyskawiczny cień przeleciał w spokojnym powietrzu. Ciszę zamącił raptowny i osobliwy szum, po którym nastąpiło silne łopotanie skrzydeł.

Młoda kobieta żywo zwróciła się w tę stronę. Olbrzymi ptak, co ledwie dotknął się ziemi, już unosił się szybko w górę. Nie wypuszczając mokrej bielizny z ręki, osłupiała z przerażenia. Ptak porwał dziecko i niósł je w szponach. Matka ścigała go wzrokiem przeniklíwym, a chwila ta zdawała się jej wieczną.

Oszalała z bólu i przerażenia odgadła wszystko. Rzuciła się ku klatce, porwała orlę i z jękiem i krzykiem uniosła je ponad głową. Nie czuła już zajadłych uderzeń dzioba, co kaleczyły jej twarz i ramiona.

Potężna orlica na chwilę przerwała swój lot, a wtedy młoda kobieta, która pożerała wzrokiem każde poruszenie jej skrzydeł, ujrzała w szponach swe dziecko, owinięte w pieluszki, jak wąż, zwisające na dół.

I zdawało się jej, że orlica opuszcza się na ziemię.

Instynkty matek w rozpaczy porozumiały się zupełnie. Olbrzymia bestja wolno opuściła się na trawnik. Kobieta puściła orlę i, zrobiwszy kilka kroków, zemdlona upadła przy swym odzyskanym dzieciątku.

Lecz gdy ptak, złożywszy zdobycz, ulatywał nanowo w przestworza, błysk strzału zalśnił koło domu. Potężna orlica bez życia, z rozpostartemi skrzydłami upadła na rozłożone płótno, a wolne orlę szybkim, falistym lotem poszybowało ponad koronami drzew do swego obszernego królestwa.

zostaną sprzedane przez licytację, a mianowicie: na st. Wierzbnik w d. 16 i 17 listopada r. b. 750 pudów łomu żelaznego i na st. Kunów w d. 15 i 16 tegoż miesiąca—750 pudów rudy żelaznej. ∞

Zabójstwo strażnika.

Dnia 19 b. m. o godzinie 11 rano do starszego strażnika Stanisława Gutkowskiego, wychodzącego z gmachu straży ogniowej przy ul. Długiej dano 3 strzały z rewolweru. Gutkowski ugodzony śmiertelnie w głowę i piersi padł zbroczony krwią; dając jednak jeszcze oznaki życia.

Na odgłos strzałów przybyła policja i odwiozła rannego do szpitala, gdzie wkrótce zmarł.

Sprawcy zabójstwa zbiegli. Powracający z miejsca wypadku przez ul. Szeroką policmajster z oficerem żandarmerji, zauważył trzech młodych ludzi, stojących w bramie pod № 13, których rozkazał natychmiast aresztować. □

Strejk murarzy.

Wszyscy murarze w Radomiu strejkują już od trzech tygodni i postanowili nie przystępować do pracy aż do uwzględnienia przez majstrów żądań poniższych: 1) ośmiogodzinny dzień roboczy, 2) płaca za dzień roboczy od 1 rb. 60 kop. do 2 rubli, 3) majster według swego upodobania nie ma prawa zmieniać robotników, 4) wynagrodzenie za czas strejku i 5) majster obowiązany jest płacić czeladnikom bez względu, czy robota jest, czy niema. □

Pobicie przez kozaków.

Dnia 19 b. m. o godzinie 1 po południu na ul. Lubelskiej stał omnibus, mający lada chwila odejść do Zwolenia; wsiadało doń kilku pasażerów żydów.

Wtym podjechało trzech kozaków i zaczęło bić nahajkami; pasażerowie z krzykiem skryli się do wnętrza, zatrzaskując drzwiczki za sobą. □

Zabronione przejście.

Obok gimnazjum żeńskiego stoi żołnierz na warcie, który wszystkich przechodniów kieruje energicznie na przeciwległy trotuar. ∞

Uniwersytet Ludowy Ziemi Radomskiej.

Komitet organizacyjny Uniw. Ludowego komunikuje, iż napływ członków nader liczny. Około 800 biletów już rozprzedano.

Prócz odczytów wymienionych w jednym z poprzednich numerów. wygłoszona zostanie serja prelekcji: „Matka i dziecko". △

Usiłowanie kradzieży.

Dziś w nocy około godz. 1-ej do domu parterowego p. Skulskiego przy ulicy Wysokiej dobierali się złodzieje. Już wyjęli okienice, gdy wtem obudził się syn p. S narobił krzyku i tym sposobem odstraszył złodziei, którzy uciekli. ∞

OGŁOSZENIA.

Rada Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego w Radomiu.

Zawiadamia p.p. Reprezentantów, iż wskutek zrzeczenia się swoich mandatów i stosownie do podania 20 reprezentantów, odbędzie się w dniu 23 sierpnia o godzinie 4-ej po południu w lokalu Towarzystwa nadzwyczajne zebranie reprezentantów, w celu ułożenia porządku dziennego, zadecydowanie postanowionych wniosków i dokonania nowych wyborów.

Vice-prezes *Rajmund Jaworowski.*

Rozkład pociągów.

(od dnia 1 maja 1906 r. czas warszawski).

Odchodzą z Radomia

w stronę Iwangrodu, Kijowa, Odesy i Warszawy:

№ 2* o godz. 4 — 09 p. pd.
№ 4 „ 2 — 31 w n.
№ 38* „ 7 — 41 r.

w stronę Skarżyska, Koluszek, Ostrowca, Kielc, Granicy i Sosnowca:

№ 1* o godz. 1 — 03 p. pd.
№ 3 „ 6 — 02 r.
№ 37* „ 10 — 46 w.

Redaktor i Wydawca Dr. H. Fidler. Druk „Jan Kanty Trzebiński"—Radom.